

zorganizowaną przestępczość. W rezultacie względy humanitarne to nie jedyny powód interwencji. Coraz większa liczba przedstawicieli doktryny prawa międzynarodowego opowiada się za interwencją humanitarną, także jednostronną zbrojną interwencją humanitarną<sup>7</sup>. Wreszcie w społeczności międzynarodowej wzrasta świadomość pierwszeństwa praw człowieka przed formalizmem prawnym oraz tego, że jak stwierdza Gareth Evans zasada suwerenności nie daje licencji na zabijanie (s. 11).

■ Krzysztof Czubochoa

**Kacper Wańczyk, *Polityka Federacji Rosyjskiej wobec regionu Morza Kaspijskiego w latach 1999–2004*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007.**

Ostatnio natrafiłem na książkę doktora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kacpra Wańczyka, odnoszącą się do polityki Federacji Rosyjskiej wobec regionu Morza Kaspijskiego. Nieczęsto w naszym kraju wychodzą książki dotyczące tego niezwykle interesującego miejsca globu, więc sięgnąłem po

nią z wielkim zainteresowaniem, tym bardziej, że jednym z jej recenzentów jest ceniony przez mnie prof. Mieczysław Smoleń. Pozostała dwójka recenzentów to politolog prof. Teresa Łoś-Nowak z Wrocławia i historyk prof. Kazimierz Malak z Kielc.

Książka składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy traktuje o historii regionu Morza Kaspijskiego w ramach Rosji oraz omawia jego miejsce w polityce zagranicznej Federacji Rosyjskiej. Drugi jest o stosunkach politycznych Rosji z krajami regionu i w tym rozdziale autor przedstawia również organizacje regionalne, takie jak WNP oraz Szanghajską Organizację Współpracy. Trzeci rozdział omawia politykę gospodarczą Rosji wobec regionu. Wańczyk w tym miejscu skoncentrował się na trzech kwestiach – sporu o Morze Kaspijskie, regionalnej integracji gospodarczej oraz na stosunkach bilateralnych Rosji z poszczególnymi państwami. Ostatni, czwarty, rozdział traktuje o polityce militarnej, zwłaszcza o konfliktach regionalnych oraz o różnorodnych formach współpracy wojskowej.

Jakie wrażenia odniosłem po przeczytaniu książki? Raczej mało można w niej znaleźć pozytywnych aspektów. Natomiast posiada bardzo dużo błędów metodologicznych i merytorycznych.

Zacznijmy od tego, że autor chyba nie za bardzo potrafi odróżnić termin Azja Środkowa i Azja Centralna. Na gruncie polskiej nauki, te terminy nie są synonimami<sup>1</sup>. Po-

<sup>7</sup> Są to przykładowo: A. Buchanan, *Justice, Legitimacy and Self-Determination: Moral Foundations for International Law*, Oxford-New York 2004, s. 450–454; A. Cassese, *Ex iniuria ius oritur: Are We Moving towards International Legitimization of Forcible Humanitarian Countermeasures in the World Community?*, „European Journal of International Law” 1999, nr 10, s. 26–27; R. Maccorquodale, *Self-Determination: A Human Rights Approach*, „International and Comparative Law Quarterly” 1994, nr 4, s. 865–882.

<sup>1</sup> E. Tryjarski, *In confinibus Turcarum. Szkice turkologiczne*, Warszawa 1995, od s. 23.

jęcie Azja Środkowa jest węższe i odnosi się do byłych środkowoazjatyckich republik radzieckich, a więc Tadżykistanu, Uzbekistanu, Turkmenistanu, Kirgistanu i Kazachstanu. Właściwie, z racji tego, że północną część Kazachstanu zalicza się do Syberii, a północno-wschodnią do Europy, poprawnie jest mówić o czterech republikach środkowoazjatyckich i Kazachstanie. Natomiast termin Azja Centralna jest szerszy i zawiera w sobie oprócz wyżej wspomnianych byłych republik radzieckich północny Afganistan i chińską prowincję Xinjiang. Autor błędnie również podaje, że stolicą Armenii jest Erewań. Oczywiście, nazwa ta powszechnie jest używana, jednakże według Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych sprawa jest jasna, stolicą Armenii jest Erywań<sup>2</sup>. Podobnie ma się sprawa z Isfahanem, pisany w książce jako Ispahan (choć dla usprawiedliwienia autora należy zaznaczyć, że w starszych pracach czasami pojawiała się pisownia Ispahan). Najpoważniejszym jednak błędem popełnionym przez Wańczyka w tej kwestii jest pisanie stolicy Gruzji jako Tibilisi. Nigdy i nigdzie nazwa tego miasta nie jest tak zapisywana. Poprawna nazwa to oczywiście Tbilisi.

W książce, szczególnie w części dotyczącej historii, zdarzają się częste błędy świadczące o niedokładnej znajomości przez autora poruszanego tematu. Wańczyk pisze, że po pokoju w Giulistanie w 1813 r. Rosja otrzymała Północny Azerbejdżan. Tak na-

prawdę otrzymała jego większą część pomijając np. chanat nachiczewański. Kolejnym błędem jest stosowanie niewłaściwej terminologii. Przykładem może być to, że autor dzieli Kazachów z XVIII w. na Małą, Średnią i Wielką Ordę. W rzeczywistości Kazachowie dzielili się (i właściwie nadal utrzymują się te podziały) na Młodszy, Średni i Starszy Żus, a nie na żadne Ordy. Podobnie ma się sprawa ze sławną Gruzijską Drogą Wojenną, którą Wańczyk nazywa trasą Wojenno-Gruzijską. Autor w tym przypadku zastosował dosłowną kalkę nazwy rosyjskiej – *Wojenno-Gruzinskaja doroga*, która jednakże nie funkcjonuje w polskiej literaturze. To samo się tyczy powstałej w kwietniu 1918 r. Zakaukaskiej Demokratycznej Republiki Federacyjnej, która w książce błędnie jest nazywana Niezależną Zakaukaską Republiką Federalną. Natomiast wojna między Azerbejdżanem i Armenią toczy się o Górski Karabach, a nie o Górną, jak pisze autor.

Dosyć kompromitującym błędem jest twierdzenie autora, że „wojna rosyjsko-turecka z lat 1828–1829 także przyniosła Moskwie nabytki terytorialne w regionie kaspijskim”. Gdyby Wańczyk w jakikolwiek sposób zaznajomił się z historią Rosji, wiedziałby, że od 1712 r. stolicą Rosji był Petersburg, dokąd ją przeniósł Piotr Wielki. Dopiero bolszewicy w marcu 1918 r. znowu przenieśli stolicę do Moskwy. Jest to nieustający błąd autora twierdzącego, że w XIX w. to Moskwa była stolicą Rosji, który niezwykle irytuje.

Ponadto autor uważa, że na początku XX w. Persją rządził Reza Chan. Jednakże

<sup>2</sup> [www.gugik.gov.pl/komisja/ksng.php](http://www.gugik.gov.pl/komisja/ksng.php), odczyt z dn. 4.05.2008.

władcy tego kraju przyjmowali tytuł szacha, a nie chana. Reza Pahlawi jako pierwszy z władców Iranu (po zmianie w 1935 r. nazwy Persja na Iran) przyjął tytuł szachinszacha, co w tłumaczeniu na polski brzmi król królów.

Nieprecyzyjne jest również twierdzenie autora, że uznanie w marcu 1919 r. niepodległości Afganistanu przez Rosję Radziecką wywołało kolejny konflikt z Wielką Brytanią i wybuch III wojny angielsko-afgańskiej. W gruncie rzeczy głównym powodem wybuchu wojny było ogłoszenie niepodległości Afganistanu przez Amanullaha Chana, co zagrażało brytyjskim interesom w Indiach, a nie uznanie tego kraju przez bolszewicką Rosję.

Autor jest również na bakier z geografią. Twierdzi mianowicie, że „w jego skład [Regionu Kaspijskiego – P.A.] wchodzi trzy państwa tzw. „międzymorza” położone między morzami Czarnym i Kaspijskim, a więc graniczące od południa z Federacją Rosyjską”. Wańczykowi chodzi o Gruzję, Armenię i Azerbejdżan. Jednak tak naprawdę tylko Gruzja i Azerbejdżan graniczą z Federacją Rosyjską i to nie od południa, a od północy. Ponadto autor twierdzi, że „część regionu jest także zaliczana do Krajów Azji Mniejszej, Islamska Republika Iranu ze stolicą w Teheranie, której północna granica opiera się o morze Kaspijskie”. Azją Mniejszą nazywamy półwysep Anatolijski, więc jedynym krajem, który może być zaliczany do Azji Mniejszej jest Turcja, a na pewno nie Iran leżący na terenie Środkowego Wschodu.

Kolejna sprawa. Autor przedstawia zbyt uproszczone wyjaśnienie podziału Morza Kaspijskiego. Twierdzi, że Rosja uznaje za podstawę statusu Morza Kaspijskiego umowy podpisane między ZSRR a Persją z 1921 i 1940 r. Należałoby przy tym dodać, że dotyczą one jedynie wolności rybołówstwa i żeglugi i nic ponadto. Wańczyk nic nie wspomina o Konwencji Ramowej o Ochronie Środowiska Morskiego Morza Kaspijskiego z listopada 2003 r., która jest dosyć istotnym dokumentem wpływającym na geopolitykę tego obszaru.

W przypadku określania statusu Morza Kaspijskiego, Iran sprzeciwia się proponowanej przez pozostałe kraje zasadzie linii środkowej, sugerując, że przypadająca mu w ten sposób część akwenu byłaby nieadekwatnie mała. Teheran domaga się uznania go za jezioro, co w świetle prawa międzynarodowego dawałoby mu 20% tamtejszych złóż (przy zachowaniu tzw. „sprawiedliwego podziału”). Na to z kolei nie zgadza się Azerbejdżan, który chce wyznaczyć linię środkową, a to uszczuplałoby roszczenia irańskie o ok. 8%.

Autor niezrozumiale przedstawia stanowisko Rosji w sprawie strefy jurysdykcji rozciągającej się na morze przybrzeżne poszczególnych państw. Raz (s. 88) pisze, że „Rosja wyraża swoją gotowość do rozszerzenia jurysdykcji państw nadkaspjskich nad 15 milowym pasem przybrzeżnym”, by na następnej stronie stwierdzić, że już w 1996 r. na spotkaniu dotyczącym tego zagadnienia „Rosja [...] zgodziła się na wydzielenie 45 milowych sektorów narodowych”.

Autor czasami sam sobie zaprzecza. Na początku strony 31 pisze, że „w krajach Kaukazu (z wyjątkiem Armenii) i w Uzbekistanie hoduje się jedwabniki”. Natomiast na koniec tej samej strony pisze: „w krajach Azji Centralnej i Armenii rozwinięty jest przemysł włókienniczy związany z hodowlą jedwabników i owiec”. Podobnie jest na stronie 80. Wańczyk pisze, że Rosja wprowadziła obowiązek wizowy dla obywateli Gruzji w 2000 r., a już na kolejnej stronie pojawia się informacja, że w 2001 r.

Kolejna sprawa. Chyba już dawno przedyskutowana, i w świecie naukowym zajmującym się krajami zakaukaskimi i orientalistyką przyjęta bez większych zastrzeżeń. Nie ma żadnych Azerów, tak jak twierdzi autor, tylko Azerbejdżanie. To właśnie tak poprawnie określa się mieszkańców Azerbejdżanu. Zdarzają się też inne drobne, aczkolwiek irytujące potknięcia, np. wtedy, kiedy Wańczyk pisze, że Ujgurzy zamieszkują pogranicze chińsko-kazachskie. Badacze zajmujący się Azją Środkową (tudzież Środkową) powinni wiedzieć, że w tym przypadku należy mówić o pograniczu chińsko-kazachstańskim. Jest różnica między przymiotnikiem kazachskim a kazachstańskim, którą podobnie jak w przypadku rozróżnienia między Azją Środkową a Centralną piszący o tym regionie powinien znać. Autor nie jest również konsekwentny. Raz pisze radziecki raz sowiecki. Oczywiście terminy te oznaczają to samo, jednak przydałoby się ujednoczenie terminów w pracy. Osobiście też jestem za nieużywaniem rusycyzmu sowiecki w języku polskim, sko-

ro w tłumaczeniu na język polski oznacza to radziecki.

Dziwne jest to, że autor omawiając mniejszości etniczne (s. 33) na Zakaukaziu i w Azji Środkowej, nie wymienia największej z nich tj. Rosjan. Największe zaskoczenie czeka na czytelnika na stronie 35. Z książki Wańczyka dowiadujemy się, że liczba ludności Armenii wynosi prawie 25 mln (w rzeczywistości wynosi niecałe 3 mln); a liczbę ludności rosyjskiej w Kazachstanie autor szacuje na 5 tys. (kiedy jest jej tam w rzeczywistości ok. 5 mln). Są to błędy na poziomie podstawowym. W tym momencie należałoby odstawić książkę na półkę.

Nieścisłe dane są również podawane w kontekście omawiania konfliktów Gruzji z jej separatystycznymi republikami. O ile można tak nazywać Osetię Południową i Abchazję, o tyle termin ten nie pasuje do Adżarii. Oczywiście były konflikty między Batumi a Tbilisi, ale nie można Adżarii nazywać separatystyczną wzięwszy pod uwagę fakt, że ok. 90% jej mieszkańców to Gruzini.

Wańczyk nie posiada również wiadomości o klasyfikacji języków. Twierdzi (s. 37), że języki występujące w Regionie Kaspijskim należą do trzech podrodzin języka indoeuropejskiego. Język indoeuropejski dzieli na podrodzinę indo-irańską, druga to podrodzina turecka, zaś trzecia to języki kaukaskie. Trudno o większą niekompetencję niż twierdzenie, że język turecki, tak jak języki kaukaskie zalicza się do rodziny języków indoeuropejskich. Język turecki nale-

ży do rodziny języków altajskich. Natomiast nie ma żadnej rodziny języków kaukaskich. Pogląd o istnieniu takiej rodziny był lansowany przez badaczy radzieckich. Obecnie odrzucono te poglądy, poddając w wątpliwość ich wspólne pochodzenie wobec ogromnego zróżnicowania. Języki występujące na Kaukazie dzieli się na trzy niespokrewnione ze sobą grupy. Pierwsza to języki kartwelskie, do których zaliczamy m.in. język gruziński czy megrelski, druga to języki abchasko-adygijskie, a trzecia nachsko-dagestańskie z takimi językami, jak np. czeceński czy awarski.

Autor na tej samej stronie (s. 37) twierdzi, że język rosyjski nie stanowi *lingua franca* w Regionie Kaspijskim i w Armenii posługuje się nim 2%, w Azerbejdżanie 3%, a w Gruzji 9%. Taka teza jest nie do przyjęcia dla każdego, kto choć raz był w państwach zakaukaskich. Oczywiście, znajomość rosyjskiego nie jest już tak powszechna jak kiedyś, ale szczególnie w Armenii jest to nadal język bardzo popularny, którym posługuje się znaczna część społeczeństwa<sup>3</sup>.

Wańczyk omawiając regionalne organizacje pisze, że istnieje organizacja taka, jak „Kaukaska Czwórka”. W rzeczywistości na początku XXI w. kilka razy spotkali się niżsi rangą przedstawiciele trzech państw zakau-

kaskich oraz Rosji, ale na pewno nie możemy mówić o istnieniu takiej organizacji.

Czasami źle są rozłożone akcenty na rzeczy istotne. Na przykład Wańczyk twierdzi (s. 112), że jednym z najważniejszych problemów w omawianym okresie była kwestia gruzińskiego długu wobec Rosji. Uważam, że problem długu był problemem wtórnym, a wszystko tak naprawdę zależało od całościowej redefinicji gruzińskiej polityki zagranicznej.

Sporą nieścisłością jest twierdzenie, że Gruzja nie posiada kontroli nad Dolną Kartlią, która jest zamieszkiwana w większości przez Azerbejdżan (s. 115). Oczywiście Gruzja kontroluje Dolną Kartlię, a Azerbejdżanie nie stanowią większości mieszkańców tego regionu, a co najwyżej w kilku jej obwodach.

W zakończeniu swojej pracy, Wańczyk napisał, że „wydarzenia w regionie zdają się zaskakiwać rosyjskich decydentów, co świadczy o słabym lub niedostatecznym poinformowaniu co do sytuacji w krajach regionu”. Co jak co, ale Rosjanie jak nikt inny znają sytuację na Zakaukaziu i Azji Środkowej i bardzo dobrze rozgrywają karty w grze o region. Natomiast słabą znajomość regionu lub niedostateczną wiedzę można zarzucić samemu autorowi książki.

Podsumowując: książka nie jest godna polecenia. Oprócz przedstawionych powyżej błędów i nieścisłości, autor zbyt często konstatuje, że czegoś nie może przedstawić czytelnikowi lub rozwinąć z powodu braku miejsca. Dlatego też jego infor-

<sup>3</sup> М.Г. Даниелян, *Русский язык в языковой политике современной Армении*, [www.mapryal.org/vestnik/vestnik44/debut.shtml](http://www.mapryal.org/vestnik/vestnik44/debut.shtml), odczyt z dn. 10.05.2008.

macje są niepełne i nie przedstawiają czytelnikowi pełnego obrazu wydarzeń. Widzimy to np., kiedy Wańczyk wymieniając ruchy w republikach regionu, które miały miejsce pod koniec istnienia ZSRR, wymienia m.in. wydarzenia z 1986 r. z Ałma-Aty, kwiecień 1989 r., kiedy to wojska radzieckie zabiły ok. 20 osób. Zapomina jednak o największych i najbardziej tragicznych wydarzeniach, które rozgrywały się w styczniu 1990 r. w Baku. Wtedy to do miasta wkroczył Specnaz pod dowództwem gen. Aleksandra Lebiedzia. W wyniku tej interwencji śmierć poniosło ok. 300 cywilów.

Autor znajduje natomiast miejsce na opisanie mniej lub bardziej nieistotnych traktatów, które nigdy nie weszły w życie. Ponadto Wańczyk, przedstawiając analizę jakiegoś zagadnienia, ucieka się często do stwierdzeń zbyt prostych i ogólnikowych. I tak na stronie 94 odnotowuje, że „... [z – P.A.] faktów wynika jednoznacznie, że Rosja utraciła monopol na tranzyt surowców energetycznych z regionu. Wszelkie projektowane i wykonywane rurociągi omijają terytorium Federacji Rosyjskiej. Jak się wydaje, na głównego konkurenta Rosji w kwestii tranzytu surowców energetycznych (przynajmniej w kierunku zachodnim) wyrasta obecnie Turcja”. Jeden rzut oka na mapę wystarczy, aby się dowiedzieć, że ropa z Regionu Kaspijskiego, jeśli nie przez Rosję to tylko za pośrednictwem Turcji może dotrzeć do Europy. Sprawa druga: nie wszystkie planowane rurociągi omijają Rosję, przykładem tego jest rurociąg z Turkmenistanu do Rosji.

W przeważającej części książka jest napisana niestarannie i w sumie tak naprawdę ogranicza się tylko do wymienienia i krótkiego omówienia umów Rosji z państwami regionu, podanymi za stroną internetową rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

■ Przemysław Adamczewski

**Misha Glenny, *McMafia: zbrodnia nie zna granic*, przekł. Maria Jaszczurowska, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2009, ss. 567 [9].**

Jako użytkownicy Internetu i poczty elektronicznej niemalże codziennie dostajemy „niechciane” e-maile. Wśród *spamu* docierają do nas listy z informacją o spadku, jaki otrzymaliśmy od nieznanego krewnego, o korzystnym kredycie, czy też z prośbą o pomoc w odzyskaniu pieniędzy z zablokowanego konta uchodźcy. Odebrane wiadomości elektroniczne czytamy na ekranach laptopów, ipadów, telefonów komórkowych oraz innych nowoczesnych urządzeń elektronicznych, do produkcji których wykorzystuje się kongijski koltan. Zarówno w oszustwo nigeryjskie, bo tak nazywa się proceder wyłudzenia pieniędzy wspomniany na początku, jak i w wydobywanie oraz sprzedaż minerału, zaangażowanych jest wiele podmiotów, a jednym z nich jest mafia.

Śladami globalnej przestępczości zorganizowanej prowadzi nas brytyjski dziennikarz Misha Glenny, korespondent „The Guardian” i BBC w Europie, w swojej najnow-